

Ks. Jan Sochoń: Fides et ratio Papieża Polaka i duchowa wspólnota narodów

Nikt nie może zaprzeczyć, że wiara chrześcijańska należy trwale do fundamentów Europy, choć są dzisiaj ludzie, którzy, jak chociażby Slavoj Žižek przekonują, że „najdroższym dziedzictwem współczesnej Europy” jest ateizm



W encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II postawił tezę: gdyby budująca się Europa zatraciła zdobycze greckiej myśli, dzisiejszy świat wyglądałby zgoła inaczej. Zachowując konieczną ostrożność, trzeba stwierdzić, że to właśnie Grecy utworzyli europejski sposób racjonalnego odnoszenia się do rzeczywistości, w tym do sfery religijnej - pisz ks. prof. Jan Sochoń

Czym jest Europa?

Jan Paweł II w swoich wypowiedziach bardzo często używał słów: „Europa”, „Europejczyk”, „przynależymy do grona narodów europejskich”, „europejski dom chrześcijański”, „religia Europejczyków” i zdecydowanie podkreślał, że nasz kontynent został podzielony przez przypadek. Europa świętego Benedykta na Zachodzie oraz świętych Cyryla i Metodego na Wschodzie – to ciągle ta sama Europa. Wszyscy przecież przyjęli tę samą wiarę w czasach, kiedy nie istniał jeszcze podział na katolików i prawosławnych.

Lecz właściwie, należy zapytać, co rozumiemy przez słowo „Europa”? Czy chodzi nam o pojęcie geograficzne, o *Europę*, która – obok Azji i Afryki – była jednym z trzech obszarów znanych starożytnym geografom? Czy może mamy na myśli wielkie wydarzenia historyczne rozgrywające się na terenach okalających Morze Śródziemne? To także. Ale Europa to przede wszystkim wielki i skomplikowany splot kulturowy, zgodnie z etymologią łacińskiego słowa *complicare* oznaczającego „składać coś”, „zakładać coś na coś”, ale też „sfałdować”, „zwijać”, „zawikłać”. Niektórzy dodają, że granice Europy istnieją bardziej w umysłach ludzi niż na mapie. Europejskość nie jest kwestią geografii absolutnej, ale względnej: jak dany kraj lub naród definiuje się względem innych. Tym bardziej że proces europeizacji wciąż trwa. Europejczykami dopiero się stajemy.

Jeszcze inni sugerują, że Europy nie ma, istnieje tylko *europeizacja*, rozumiana jako zinstytucjonalizowany proces ciągłej zmiany. Europa to raczej projekt ściśle polityczny, ruchliwy i niespokojny. Nie daje się on

zdefiniować precyzyjnie i jednoznacznie, a już z pewnością nie w sposób obowiązujący po wszystkie czasy, toteż z narodowo określonego punktu widzenia musi się wydawać, że Europa w ogóle nie istnieje i istnieć nie może.

Jan Paweł II nie wikłał się w te intelektualne i chyba trochę próżne dyskusje. Zwracał uwagę na duchowe wymiary Europy, a te na pewne dają się odkryć i zastosować, by tak powiedzieć, w praktyce osobistej, społecznej, narodowej. Jego zdaniem, chrześcijaństwo musi podjąć na nowo swój udział w kształtowaniu duchowej jedności Europy. Same racje ekonomiczne i polityczne jej nie ukształtują. I co charakterystyczne (przypomnę Państwu): nazajutrz po historycznej wizycie Gorbaczowa w Watykanie, Jan Paweł II wygłosił do kardynałów i współpracowników Stolicy Apostolskiej przemówienie w formie życzeń bożonarodzeniowych. Podkreślił wówczas: „Europa musi stać się „domem”, w którym każdy naród znajdzie akceptację dla swej tożsamości, pomoc na drodze rozwoju, a przede wszystkim poszanowanie dla swoich słusznych dążeń”.

Można przeto, w papieskim duchu, porównać Europę do wielkiego spichlerza, pełnego różnorodnych ziaren, z których wypala się bochny chleba. Położenie ziarna w chlebie odpowiada położeniu jednostki w tym całkowicie nowym i mechanicznym połączeniu, które nazywamy wspólnotą europejską. Zdarzają się takie momenty w historii, kiedy nie piecze się już chleba, kiedy spichlerze pełne są ziarna ludzkiej pszenicy, lecz młyn nie miele, młynarz się zestarzał i zmęczył, a szerokie skrzydła wiatraków bezradnie czekają na robotę. W takiej sytuacji obecnie się znajdujemy. Sprawa jest więc poważna. Kontynent europejski jest dzisiaj przedmiotem nowego islamskiego „najazdu”, i to w momencie, w którym Europa znajduje się w delikatnej fazie

redefinicji samej siebie, i choć silna, lecz niejednorodna na płaszczyźnie ekonomiczno-społecznej, to nie potrafi ona jeszcze dokonać jasnych wyborów politycznych i jest niepewna swej tożsamości kulturowej. Europa będzie taka, jaką potrafią stworzyć Europejczycy; ta Europa, w której z dnia na dzień rośnie liczba obywateli i mieszkańców, podążających za prawem Proroka.

Dlatego właśnie należy przyjąć – i tak czynił Jan Paweł II – że na europejską całość (odniesioną także do ludów zamieszkujących niegdyś obszary znajdujące się poza zasięgiem władzy starożytnego Rzymu) składają się z jednej strony duch Grecji i spuścizna Rzymu, przejęte przez narody romańskie, celtyckie, germańskie, słowiańskie i ugrofińskie, z drugiej zaś strony – kultura hebrajska i wpływy islamskie. Nikt jednak nie może zaprzeczyć, że wiara chrześcijańska należy trwale do fundamentów Europy, choć naturalnie są dzisiaj ludzie, którzy, jak chociażby Slavoj Žižek przekonują, że „najdroższym dziedzictwem współczesnej Europy” jest ateizm. Tym, co czyni Europę wyjątkową, jest – jak sądzi – fakt, iż jej cywilizacja jest pierwszą i jedyną, w której ateizm stał się opcją w pełni dopuszczalną i nieblokującą dostępu do stanowisk publicznych. Oto dziedzictwo, o które naprawdę warto walczyć.

Nie negując wartości tego typu duchowości ateistycznej, jak nazywa ją André Comte-Sponville, i jego wpływu na kulturową różnorodność Europy, Jan Paweł II rozważał konsekwencje źródłowego wydarzenia, jakim było powstanie kultury greckiej, a zwłaszcza greckiej filozofii. W encyklice *Fides et ratio* postawił następującą tezę: gdyby budująca się Europa zatraciła zdobycze greckiej myśli, dzisiejszy świat wyglądałby zgoła inaczej. Być może nawet chrześcijaństwo przybrałoby odmienne językowo-obyczajowe barwy. Zachowując konieczną ostrożność, trzeba

stwierdzić, że to właśnie Grecy utworzyli europejski sposób racjonalnego odnoszenia się do rzeczywistości, w tym do sfery religijnej; jako pierwsi rozpoznali podstawową funkcję ducha: że może być on źródłem poznawania, odczuwania i własnego działania. Zbudowali wielki gmach filozofii, będącej odtąd częścią kultury, bez której nie byłby możliwe całościowy ogląd świata oraz radość z faktu samego poznawania. Stąd też można sądzić, że Europa bazuje na najgłębszych podstawach ontologicznych i antropologicznych, które wiążą się z określonymi wzorcami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza godnością osoby ludzkiej, potrzebą sensu i zdolnością do poznania prawdy.

Nie wolno zapominać, że zwieńczeniem specyfiki greckiego podejścia do świata jest zdanie otwierające jedno z fundamentalnych dzieł europejskiej kultury, mianowicie *Metafizykę* Arystotelesa. Nazywam je koroną europejskiej samoświadomości osobowej: „Wszystkim ludziom wrodzone jest pragnienie poznania”. Odtąd greckie kierowanie się w myśleniu zasadą przekonywającego rozumowania, a nie jedynie autorytatywnego głoszenia prawd, pozostaje trwałym elementem europejskiej kultury. Odkryta przez Greków siła przekonywania, zawarta w logicznym myśleniu, zmieniła – dosłownie – ówczesny sposób życia, czyniąc z faktu poszukiwania wiedzy twórczy dialog. Powstał kodeks honorowy myśliciela: *Obowiązany jesteś uznać tezę najbardziej dla się przykrą, skoro jest udowodniona; obowiązany jesteś wyrzec się przekonania najdroższego dla siebie, skoro jest obalone.*

Nie ma Europy bez Boga

Dotychczasowe uwagi umożliwiają ujawnienie kolejnej tezy interpretacyjnej. Pierwsi greccy filozofowie nie ignorowali świata religii. I chociaż ich badania nie miały już prawie nic wspólnego z kultowymi działaniami, religia pozostawała ważną częścią ich światopoglądu. Wczesnogrecka wizja kosmosu została ukształtowana za pomocą pojęć przejętych z refleksji moralnej i politycznej, realizowanej w przestrzeni *polis*. Dotyczyły one porządku rzeczowego, nie zaś osobowego. Równocześnie pamiętajmy o silnych wpływach religii państwowej oraz instytucji misterii. Nawet przy największej jawności życia społecznego oraz rozwoju obowiązującego wszystkich mieszkańców miasta-polis religijnego kultu, na jego obrzeżach funkcjonowały religijne obrzędy mające prowadzić do wewnętrznej przemiany indywidualnych osób i osiągnięcia stanów przekraczających ziemski porządek.

Tymczasem najwięksi myśliciele greckiej kultury (Platon, Arystoteles, Plotyn) podali w wątpliwość sens odwoływania się do bóstw plemiennych, dlatego swą religijną wrażliwość przenieśli na odkryte przez siebie kategorie Dobra, Pierwszego Poruszyciela i Jedni. Dlatego warto – pamiętając o rewolucyjnej odmienności chrześcijańskiego pojmowania Boga – podkreślić związek myśli chrześcijańskiej z dokonaniem starożytnych Greków. Ich tęsknota za „Bogiem prawdziwym” wyraziła się w poszukiwaniu „bytu najbardziej istniejącego”, na zbudowaniu języka umożliwiającego mówienie o niewyrażalnym. Być może nie dotarli ono do boga, na którego zasługiwali, ale otworzyli horyzont poznawczy, w którym zostało wyrażone religijne doświadczenie, związane z chrześcijańskim Objawieniem.

Stąd następująca generalizacja: bez dróg nakreślonych przez Greków nie sposób zrozumieć chrześcijańskiej wizji filozofii, religii i życia. Greccy filozofowie – wyłączywszy być może Platona – konstruując bezosobowego Boga wyłaniającego z siebie świat w naturalnym, koniecznym procesie twórczym, nie porzucili religii na rzecz racjonalnej syntezy filozoficznej, raczej odnosili się do niej z poczuciem egzystencjalnego szacunku, gdyż zaspokajała inne niż filozofia nadzieje. Filozofowanie nie uczyniło z nich wrogów religii. Nawet sofiści zdawali się uznawać wierzenia za istotny element ładu społecznego, choć zasadniczo trzeba przyznać im miano niszczycieli religii jako takiej.

Wobec tego wypada tylko mówić o swoistej zmianie w teatrze społecznej pamięci. Religia, dzięki całościowym roszczeniom filozofii, pretendującej do wyjaśnienia rzeczywistości-kosmosu, umniejszała niejako swe kompetencje, stając się wyrazem indywidualnych potrzeb ludzi, poszukujących spełnienia natury religijnej. Bóg Arystotelesa pozostawał koniecznym, niezmiennym i doskonale szczęśliwym bytem, niepotrzebującym nikogo ani niczego, jako przyczyna zmian innych rzeczy, będąc dla nich „przedmiotem miłości”, celem do którego usilnie podążają. Cena tej metafizycznej argumentacji była jednak znaczna, a nawet zabójcza. Musiał bowiem zginąć Bóg religii, zastąpiony przez Boga filozofii. Wypada przeto powtórzyć znaną tezę, że dzięki Arystotelesowi Grecy zyskali racjonalną teologię, ale zarazem stracili swą religię. Filozof powinien kochać takiego Boga-Absolut, choć ów Absolut sam nie kocha, albo co najwyżej kocha samego siebie. Nie zniża się do ludzi, a tym bardziej do pojedynczego człowieka.

I tak już pozostało, aż do momentu, gdy w krajobrazach kultury helleńskiej i rzymskiej pojawi się chrześcijaństwo, ogłaszające wieść o Chrystusie – zbawcy, Bogu i człowieku równocześnie. Jan Paweł II bardzo ten moment w europejskiej kulturze podkreślał. Wówczas filozofia stanęła wobec nowych problemów i niespodziewanych dla samej siebie konfliktów. W każdym jednakże razie w klasycznej tradycji zaakceptowano i przyjęto, że Bóg w swej istocie jest tajemnicą i filozof na tę poznawczą granicę musi się zgodzić. Ale właśnie dlatego można Go przyjąć, tym bardziej że Bóg przez Wcielenie wszedł w osobowe relacje z ludźmi, otwierając niejako miejsce na zaistnienie religii i wiary.

Stąd też Bóg filozofów nie musi wykluczać Boga wiary. Natomiast może i powinno być tak: wiara wspiera filozofa w jego wysiłku zrozumienia świata i jego ostatecznych uwarunkowań, a filozofia ułatwia wierze znalezienie odpowiedniego językowego wyrazu i ekspresji. Tym bardziej że rozum zawsze był w Kościele doceniany, powtarzał Jan Paweł II za John H. Newmanem. I przekonywał: Europa nie ma przed sobą innej drogi, jak jedynie tę akceptującą wartości ewangeliczne, a dokładniej mówiąc, przyjmującą wizję życia wyrastającego z tajemnicy Wcielenia i społeczeństwa, organizującego się na zasadach prawa naturalnego i dążeń pomnażających dobro wspólne. Nie mamy co się łudzić. Szanse wydobycia się z kręgu religijnej obojętności, terroryzmu czy zagrożeń płynących z procesów światowej globalizacji wiązać się powinny z otwarciem na duchowe świadectwo wpisane w dzieła wielkich mistrzów chrześcijaństwa, szerzej: wszelkiego rodzaju kultury duchowej.

Chrześcijaństwo dało odpowiedź na pytania o rzeczy najwyższe i ostateczne, o Boga, szczęście, piękno. Wielcy świadkowie-święci i projektodawcy chrześcijańskiej wizji świata mają, zachęcał Jan Paweł II, pozostawać naszymi przewodnikami, bo to oni ostatecznie ukształtowali (w grecko-rzymskiej perspektywie) nasz europejski sposób reagowania na rzeczywistość, co nie zwalnia od podejmowania osobistego wysiłku, zwłaszcza teraz, gdy stają przed nami wyzwania związane z procesem, by tak nazwać, formalnego rozklejania się Unii Europejskiej. Nie wolno więc nam zapomnieć o potrzebie tworzenia wspólnoty europejskiej, która nawiązuje bezpośrednio do chrześcijańskiej tradycji i ewangelicznych wartości. To ogólne stwierdzenie niesie konkretne i wręcz szczegółowe zasady. Zawarto je w poszczególnych punktach prawa kościelnego i kościelnego katechizmu. Wywodzące się z nienaruszalnych i fundamentalnych zasad – opartych na prawie naturalnym, z głównym przesłaniem: czyń dobro, unikaj zła – postulaty i powinności, stanowią twarde podłoże, na którym może rozwijać się ustawodawstwo stanowione poszczególnych państw czy ojczyzn. Oznacza to, że wizja człowieka zasadniczo akceptowana i przyjmowana przez zintegrowaną Europę, winna mieć swe źródło w ewangelicznej formule św. Jana (1,14): „Słowo stało się ciałem i zamieszkało między ludźmi”.

Europa świadomie kształtowanych sumień

Europa, uzasadniał Jan Paweł II, tylko wtedy wznieść się może na poziom przynoszący moralnie doskonałe efekty, kiedy jej rządzące elity nie zapomną o Chrystusowym dziele zbawienia. Nie powinno zatem być mowy o wykorzystywaniu słabszych, o ustanawianiu praw niszczących osobową godność człowieka, o utrudnianiu dostępu do

pracy, rozwoju życia i rozwijaniu twórczych potencjalności, szczególnie zaś o ograniczaniu swobód religijnych i narodowych. Ekonomia ma stawać się narzędziem, umożliwiającym pomnażanie wspólnego dobra. Gdy bowiem nastawiona jest tylko na samą siebie, wówczas prowadzi do nadmiernego wzbogacania się wielkich światowych korporacji gospodarczych, kosztem – niestety – najuboższych krain globu.

Powyższe uwagi wyzwalają nadzieję, że zintegrowana Europa nie pogrąży się w liberalnych swawolach i politycznych presjach. Sprawi natomiast, że państwa i ich bogaci włodarze będą starali się dawać ewangeliczne świadectwo życia, bez którego – paradoksalnie – idea zjednoczenia pozostaje atrakcyjną, choć pozbawioną przyszłości utopią. Rola Polaków w tym procesie wcale nie jest marginalna. Nie mamy doprawdy żadnych powodów, aby patrzeć na Zachód z poczuciem niższości. Nie jesteśmy po prostu ubogimi krewnymi, którzy wyciągają rękę do swoich bogatszych braci z prośbą o pomoc. Polska i Kościół w Polsce to tysiącletnia tradycja kulturowa, w której wypracowano wiele elementów istotnych dla europejskiego poczucia tożsamości. Dotyczy to nie tylko jej dawnej świetności, ale również dziesięcioleci społecznego oporu wobec komunistycznego reżimu, podejmowanego w imię europejskich wartości.

Możemy się zatem szczycić i byciem przedmurzem chrześcijaństwa i Odsieczą Wiedeńską (1683), ale również pierwszą w Europie unią między dwoma wolnymi narodami (1569), pierwszą w Europie demokratyczną konstytucją (1791), czy wreszcie bezkrwawą „rewolucją Solidarności”, która doprowadziła do uwolnienia całej Europy od komunistycznego zagrożenia (1980-1989). Szczególnym dowodem przywiązania do drogiej wszystkim wolności są rozsiane po całej Europie polskie cmentarze – pamiątka krwi przelanej „za Naszą i Waszą

wolność”. Ich pozostawanie poza europejskimi strukturami politycznymi jest jedną ze smutnych konsekwencji II wojny światowej, kiedy to państwa te zostały opuszczone przez aliantów i oddane w sferę wpływów sowieckich.

Dlatego ich włączenie w europejskie struktury polityczno-kulturowe, będąc prawdziwym końcem II wojny światowej, korzystne jest nie tylko dla nich samych, ale również dla dotychczasowych członków Unii Europejskiej. Oznacza bowiem „europeizację” Unii, która obejmując sobą więcej narodowych kultur, stanie się w ten sposób bardziej europejska. Oby naszym znakiem rozpoznawczym pozostały „wiera i rozum – dwa skrzydła, na których, jak pięknie sformułował Jan Paweł II, duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy”.

Musimy zatem odrzucić tak fideizm, jak i wszelki irracjonalizm, stanowiący o kryzysie wszelkiego sensu (agnostycyzm, sceptycyzm, często nihilizm). Przyjść, że człowiek jest osobą i jego godność pozostaje bezcenna; rozum zaś jest zdolny do poznania prawdy, także prawdy o Bogu, na tyle, na ile to jest w ludzkich warunkach możliwe. W duchowo zjednoczonej Europie powinna zostać zachowana jedność wiary i rozumu, ponieważ Bóg będący stwórcą rzeczywistości, poznawalnej przez rozum, jest tym samym Bogiem, który objawił się w Chrystusie.

Trzeba też mieć świadomość, że fałszywe rozumienie Boga negatywnie wpływa na rozumienie samej stworzonej rzeczywistości. I żyć w horyzoncie wyznaczonym przez personalistyczny wymiar ludzkiej racjonalności, co po prostu oznacza, zdolność zawierzenia innym ludziom, ufność w ich dobre zamiary. Nasza wspólna przyszłość

wymaga – zdaniem Jana Pawła – „nowej ewangelizacji” Europy, inspirowanej przykładem polskim. „Polska nigdy Europy nie zdradzi” – dosłownie wykrzyknął Papież podczas spotkania z Wałęsą 5 lutego 1991 roku, uradowany zapewne, że właśnie w 1991 roku znikło pojęcie „Europy Wschodniej”.

Nie chodzi tu, dodajmy, o odtworzenie Europy na przykład Karola Wielkiego czy kogokolwiek innego. Chodzi o Europę świadomie kształtowanych sumień, Europę spójności duchowej, Europę „bez lęku”, Europę świadków Chrystusa, który nas wyzwolił. Oto fundamentalna zasada nauki Jana Pawła II. Obyśmy dzisiaj – zwłaszcza my, Polacy, zdołali jej sprostać!

Ks. Jan Sochoń

Wykorzystana bibliografia:

Jan Paweł II, *Dzieła zebrane*, t. I-V, Kraków 2006-2007;

Bernard Lecomte, *Prawda zawsze zwycięży. Jak Papież pokonał komunizm*, tłum. Elżbieta Teresa Sadowska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997;

Piotr Mazurkiewicz, *Europeizacja Europy. Tożsamość kulturowa Europy w kontekście procesów integracji*, Studium Generale Europa, Instytut Politologii UKSW, Warszawa 2001;

George Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, tłum. Michał Romanek i inni, Wydawnictwo Znak, Kraków 2005;

Adriano H. van Luyn, S.D.B., *L'unione Europea e la dottrina sociale della Chiesa. In cammino verso Emmaus*. Prefazione di S. Em. za Cardinale Tarcisio Bertone, Libreria Editrice Vaticana 2009;

ks. Jan Sochoń, *Religia w projekcie postmodernistycznym*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Lublin 2011.